

Ziemkiewicz - Kampania ze str. 18

flagą” (Małgorzata Szumowska), „Zaczyna się polowanie na nie dość dobrych patriotów” (Michał Bilewicz)...

Od początku lat 90. nie czytałem tak wielu wyznań panicznego strachu przed Polakami, ale nawet wtedy nikt nie pozwolił sobie wypowiedzieć tak, jak uczynił to przed kamerą TVN 24 Grzegorz Miecugow: „Żaloba może obudzić demona polskiego patriotyzmu. Zacznie się walka na patriotyzmy, na to, kto jest lepszym Polakiem”.

Zatrzymajmy się na chwilę nad tą wypowiedzią. Jak można, nawet wskutek lapsusu, mówić o cnocie patriotyzmu jako o „demonie”? Nawet Adam Michnik w najbardziej rozhisteryzowanych tekstach z początków III RP, w których wieszczyl w Polsce jakobinizm, wieszanie na latarniach i faszystowską dyktaturę, nie posunął się dalej niż do „demonów nacjonalizmu”. Ale słowa opiniotwórczego prezentera TVN 24 nie były pomyłką czy przejęzyczeniem, skoro najwyraźniej za rzecz groźną uważa on „walkę na patriotyzmy”.

A czym mają się wykazywać kandydaci do najwyższego urzędu w państwie, uosabiającego majestat Rzeczypospolitej, jeśli nie patriotyzmem? Czyż kampania w USA, Francji, Niemczech czy Anglii nie polega na przekonywaniu przez każdego z kandydatów, że jest lepszym Amerykaninem, Francuzem, Niemcem czy Brytyjczykiem niż jego rywal?

Albo, spytajmy wprost – do jakiego stopnia trzeba się czuć wyobcowanym z polskości i jak bardzo jej nienawidzić, aby czuć strach na widok, że Polacy odbudują jakiegokolwiek poczucie wspólnoty, nawet w tak godny sposób jak żaloba, wspólna modlitwa i zapalenie zniczy?

Żli ludzie

Idę jednak o zakład, że w słowach o „demonie polskiego patriotyzmu” czy potępieniu samego określenia „dobry Polak” wierni widzowie tej stacji nie zauważyli niczego dziwnego. W ich sposobie myślenia, kształtowanym od wielu lat przez autorytety michnikowszczyzny, bycie „dobrym Polakiem” jest bowiem równoznaczne z byciem „złym Europejczykiem”, i w ogóle „złym człowiekiem”. Czymś złym z natury jest więc dla nich i polskość jako taka – i uważają to za oczywiste.

Przyczyny tych antypolskich fobii tutejszego establishmentu, zwłaszcza intelektualnego, mechanizm uprzedzeń, i w ogóle zjawisko, które pozwalają sobie ujmować jako wyparcie „elity narodu” przez „elitę przeciw narodowi” to temat na osobne dociekania, którymi zajmowałem się wielokrotnie i zapewne będę do nich powracał. Na potrzeby tego tekstu ograniczmy się do konstatacji, iż dni narodowej żaloby sprzyjały szczególnie silnemu artykułowaniu pogardy establishmentu do prostych Polaków, ich obrzędowości, wiary, sposobu myślenia etc.

Można być pewnym, iż ten, by wrócić do rozpoznania Pawła Śpiwaka, „dyskurs wyższościowy” znajdzie kontynuację w kampanii wyborczej. Korelacja jest prosta – im korzystniejsze będą sondaże dla kandydata PiS i bardziej realna „możliwość powrotu IV RP w jeszcze bardziej radykalizowanej formie”, tym łatwiej puszczać będą hamulce brylującym w establishmentowych mediach mędrkom, tym wyraźniej artykułowana będzie ich pogarda dla Polaków i paniczny lęk przed nimi.

Ta pogarda i niechęć do „człowieka prostego” na co dzień jest przez niego słabo odczuwana; nie śledzi on mediów establishmentu i nie wsluchuje się w profesorskie mędrkowania. Niezwykłość chwili i prawa kampanii wyborczej sprawi jednak, że poczucie obcości i chęć okazania „elitom” wzajemnej pogardy i niechęci znacznie wzrosną.

W ten sposób najbardziej zagorzali zwolennicy PO wpisują ją w podział, który zniszczył niegdyś Unię Demokratyczną i jej polityczne kontynuacje.

Uderzenie rykoszetem?

Sukces Donalda Tuska w poprzednich wyborach był możliwy dzięki temu, że ów podział na „górze” i „dół” zdołał unieważnić. Że w oczach przeciętnego wyborcy nie kojarzył się z establishmentem, który przez większość kampanii jako swój „pierwszy wybór” wskazywał LiD i Aleksandra Kwaśniewskiego, ale z nadzieją na spełnienie aspiracji awansu, zwłaszcza materialnego i cywilizacyjnego.

Sytuacja Bronisława Komorowskiego, ktokolwiek stanie z nim w szranki, jest znacznie trudniejsza. W oczach wyborców będzie on bowiem kandydatem środowisk dawno już przez Polaków odrzuconych i jako taki odpowiadać będzie za każdą medialną hucpę salonu, każde pogardliwe słowo gości wiodących mediów i całą ich obłudę. A te będą się nasilać coraz bardziej.

Poczucia bezpieczeństwa, jakie miał establishment w ostatnich latach, nie odbudują nawet sondaże dające Komorowskiemu bezpieczną przewagę – establishment ma bowiem świadomość, że tak mu nienawistny prosty Polak ukrywa swe przekonania i odmawia ankieterom odpowiedzi na pytania czy dla świętego spokoju deklaruje poparcie dla kandydata przedstawionego przez media jako „słuszny” – by przy urnie skreślić go, mszcząc się w ten sposób na wszystkich salonowych mędrkach z telewizji.

Kandydat PO nie może więc liczyć na stonowanie hysterii „elit”, która nieuchronnie będzie prowokować niechęć i pogardę skierowane odwrotnie. Nie może się także od swych najgłośniejszych zwolenników odciąć. Cała nienawiść, jaką od dwóch lat sączyła Platforma oraz sprzyjające jej media do polskiego życia publicznego w przekonaniu, że w ten sposób ostatecznie zniszczy i zdelegitymizuje opozycję, w tej sytuacji może nagle uderzyć w niego rykoszetem.

A – jak już mogliśmy się przekonać – raczej brak mu zwinności Donalda Tuska, by w porę uskoczyć. □

Michał Kot ze str. 20

rzadkością, na belgijskich ulicach widuje się bowiem kobiety zasłonięte nikabem.

Ich zakaz w liberalnej, przywiązanej do wartości demokratycznych, praw człowieka i neutralności światopoglądowej Belgii jest od dawna przedmiotem politycznego konsensusu. Toczy się natomiast szersza debata o swobodzie noszenia symboli religijnych w miejscach publicznych, w tym noszonych często przez muzułmanki chustach zasłaniających włosy, ale w pełni odkrywających twarz. Większość partii politycznych zgadza się, że trzeba wprowadzić zakaz noszenia chust w urzędach i szkołach, ale raczej nie miały on dotyczyć uczennic.

Liczbę muzułmanów mieszkających w Belgii szacuje się na ponad 400 tys., nie ma natomiast danych liczbowych, ile muzułmańskich kobiet nosi chustę, nikab albo burkę. □

Dzwoń do**Polski****1 cent za minutę**

z każdego telefonu, **teraz... dzisiaj**

Informacja na

www.PoloniaSF.org

Kliknij na kartę telefoniczną w lewym górnym rogu strony

Poradowski - Maja ze str. 20

robotniczych, zwłaszcza syndykalnych, w walce o sprawiedliwe ustawodawstwo pracy, było wiele krwawych zająś, w których poległo wielu robotników.

Zapewne najgłośniejszym i najważniejszym wydarzeniem był strajk robotników w stoczni w Gdańsku, w okresie świąt Bożego Narodzenia w roku 1970, kiedy to policja ówczesnego rządu komunistycznego tzw. Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej zabiła wielu robotników; autentycznym „męczennikiem” dopiero w roku 1980 został postawiony pomnik, kiedy to, dzięki bohaterkiej walce polskich robotników zaczęły szybko rozwijać się głębokie przemiany w całym ustroju „realnego socjalizmu” za „żelazną kurtyną”. Tak więc, robotnicy mają swoich własnych „męczenników” i nie potrzebują posługiwać się cudzymi, a zwłaszcza „męczennikami” policji, gdyż owi „męczennicy” z Chicago nie byli robotnikami, ale policjantami, a pomnik wystawiony na Haymarket gloryfikuje odwagę kapitana Ward. Czas już, aby skończyć z legendą o „męczennikach z Chicago” i wspominać ich w Dniu Pracy, czyli Pierwszego Maja.

3. Kto miałby jakieś wątpliwości w tej sprawie, może wszystko to sprawdzić czytając gazety z tego okresu, które z łatwością znaleźć można w bibliotece w Chicago (National Library).

4. Byłoby wskazane, aby „Solidarność” zażądała od wszystkich związków zawodowych na całym świecie, aby w przemówieniach w dniu Pierwszego Maja nie wspomniano „męczenników z Chicago”, ale autentycznych męczenników warstwy robotniczej poległych w Gdańsku, w roku 1970, jako ofiary terroru komunistycznego.

5. Zdaje się, że historia zanotowała tylko dwa wydarzenia „pierwszego maja”, a mianowicie: ogłoszenie dnia 1 maja 1776 roku założenia przez satanistę Adama Weishaupt'a masonskiej loży Iluminatów w Niemczech, oraz dekret rządu pruskiego z dnia 1 maja 1841 roku, odnoszący się do wyrzucenia z Niemiec rewolucjonisty Heinricha Heine (znanego raczej jako poeta), ale oba te wydarzenia nie mają nic wspólnego ani ze „sprawą robotniczą”, ani też z Dniem Pracy.

Dostarczył Mirosław Dakowski □

Kataryna - Arogancja ze str. 19

dyskusję, której on i Platforma chcą uniknąć. Może na tym etapie najważniejsze jest zakończenie wszelkich dyskusji i pokazanie kto tu podejmuje decyzje. Ale nawet to można było zrobić inaczej, mówiąc wprost:

“Konstytucja Rzeczypospolitej daje mi uprawnienia prezydenta, czy się to komuś podoba, czy nie. Prezydent Kaczyński chciał skierować ustawę do Trybunału Konstytucyjnego ale jego już nie ma, a ja mam inne zdanie i ustawę w dniu dzisiejszym podpisałem, kończąc tym samym dyskusję nad nią. Polityka jest domeną zwycięzców.”

Taka odpowiedź byłaby przynajmniej szczerą, a jak brakuje klasy, niech przynajmniej będzie szczerze. Ale i na szczerłość marszałka nie było stać, więc dzisiaj usłyszeliśmy:

“Ja nie znam żadnego stanowiska, które miałby zająć prezydent Lech Kaczyński. Gdyby chciał je zająć to by po prostu skierował projekt nowelizacji ustawy do Trybunału, a tego nie zrobił.”

Wszyscy wiemy, czego chciał prezydent, i marszałek świetnie wie, że my wiemy, on nas wcale nie chce nabrać mówiąc, że nie wie czego chciał prezydent. On tylko mówi, że ma to wszystko gdzieś, a z naszą opinią liczy się tak bardzo, że nawet mu się nie chce lepszego kitu wymyślać. Polityka jest domeną zwycięzców.

Po 10 kwietnia widzimy bardziej prawdziwą twarz prezydenta, bo politycy i media już nie muszą z nim walczyć i mogą zawrzeć więcej prawdy w prawdzie. Widzimy też niestety bardziej prawdziwą twarz jego prawdopodobnego następcy, bo on z kolei już się nie musi starać, rywała los mu sprzątnął, a jego brata załatwił coraz intensywniej rozkręcana i bardziej historyczna niż kiedykolwiek medialna kampania. Czym tu się przejmować? □

Pogonowski ze str. 20

samogłoski nosowe, czyli, „nosówki:” „ą” i „ę” które były zanotowane jako dźwięki słowiańskie już w dziewiątym wieku przez Św. Cyryla i Metodego w Salonkach. Staro-słowiańskie samogłoski nosowe nie zachowały się w żadnym innym języku słowiańskim po wędrówkach ludów i po ekspansji Słowian na Bałkany i na wschód Fakt ten jest uważany za bardzo ważny argument, że Polacy nadal mieszkają na tych samych terenach gdzie język ich rozwijał się i dzięki temu nie stracili tych samogłosek.

Ciekawa jest polska terminologia związana z budownictwem. Tak, więc słowo ściana sugeruje ciętą pionowo warstwę ziemi w ziemiance stepowej. Słowo podłoga opisuje podkładanie powierzchni wnętrza jako podłogi a słowo powała powalanie u szczytu ziemianki powierzchni służącej jako dach. Natomiast schody w dół do ziemianki określają obecnie wszystkie schody w klatce schodowej, wszystko jedno czy idzie się nimi w górę czy w dół.

Jeśli sobie wyobrazić istnienie wody zaskórnej pod podłogą ziemianki, to w takim razie logiczne jest „łazenie” w dół pod podłogę, żeby dostać się do wody. Być może stąd słowo „łazienka” wywodzi się z czasów, kiedy nasi przodkowie zamieszkiwali ziemianki.

Książka archeologa angielskiego, David'a W. Anthony'ego, opublikowana przez Princeton University Press pod tytułem „Koń, Koło i Język: Jak Jeźdźcy w Epoce Brązu z Pochodzący Euroazjatyckich Stepów Ukształtowali Współczesny Świat” opiera się na rewelacyjnych informacjach otrzymanych dzięki postępowi w określaniu i datowaniu DNA. □

Piotr (Peter) Sidoruk**Commercial Real Estate**

Kupno --- Sprzedaż --- Porada
Buying --- Selling --- Consulting

Marcus & Millichap

Real Estate Investment Services

Office: 949-258-4522

Cell: 949-274-6967

e-mail:

psidoruk@marcusmillichap.com

License: CA: 01744605

Polka Deli

The Best Polish Deli

in Orange County California

Polish Traditional Deli Products

Sausage, meat cuts, pierogi

Stuffed cabbage

Polish bread and cakes

Imported from Poland

Candies, cookies and chocolate

Great Polish beer, wine and spirits

Cosmetics, Newspapers and

magazines

1710 Tustin Ave - Orange, CA

Tel/Fax (714) 974-8276

Mon to Fri - 10 - 6, Sat 10 - 4